

Nie ustępujemy starszyźnie plemiennej

Widziane z morza

TEK - Traditional Environmental Knowledge jest magicznym słowem dla wielu badaczy przyrody w dzikich krajach, czyli tam, gdzie wciąż zachowały się wielkie naturalne krajobrazy i wolno żyjące zwierzęta. W praktyce TEK oznacza mądrość plemienia zbieraczy-łowców, którzy żyją od pokoleń na dzikim terenie i nauczyli się metodą prób i błędów czerpać maksimum zysków ze swojego środowiska przy minimum ryzyka.

TEK w Arktyce oznacza, że małe grupy myśliwych polują przy użyciu niemal tradycyjnych metod (psie zaprzęgi) na duże ssaki - niedźwiedzie polarne, foki, wieloryby - objęte zwykle ochroną, z której wyjątkiem są polowania krajowców reprezentujących TEK. Pokoleniowe doświadczenie łowcy ogranicza się jednak do terytorium jego plemienia i zjawisk, które może zaobserwować. Jeżeli wie, że zawsze wiosną do jego fiordu zaczynają przychodzić białe niedźwiedzie, to wie, że może zabić kilka sztuk z nich (więcej zwykle nie da się wytropić). Niestety nie wie, że obszar, z którego przychodzi do niego wiosenna zdobycz, zmienił się, że tysiące kilometrów od jego terytorium łowieckiego zmalała ilość lodu na morzu, na którym polują niedźwiedzie, że mniej jest śniegu na górskich zboczach, gdzie niedźwiedzice kopią jamy lęgowe. Do łowieckiego rejonu przyjdą jak co roku niedźwiedzie, ale będą już przedstawicielami osłabionej i zmniejszonej populacji. Zapisana w dokumentach ochrony i zarządzania dziką przyrodą w zgodzie z TEK tzw. Dozwolona kwota połowu pozwala na odstrzał kilku sztuk na wielkim terytorium łowieckim. Modele matematyczne pokazujące, ile zwierząt można zabić, żeby utrzymać populację niedźwiedzi na stabilnym poziomie, mówią o 2 do 4% rocznie.



Maskonur - jeden z ikonicznych ptaków Północy. Przez uparte trzymanie się tradycji, tysiące tych pięknych ptaków giną co roku zabijane dla podtrzymania tradycji na Islandii i innych wyspach Północnego Atlantyku. Nie ratuje to niczyjego życia, nie jest niezbędne dla ratowania gospodarki, te ptaki nie konkurują z człowiekiem o zasoby ryb. Prawdopodobnie jest to wciąż tzw. zrównoważony odłów - niezagrażający populacji, ale po co nam takie zastosowanie TEK? Fot. Kajetan Duda

Kłopot w tym, że zarówno TEK, jak i współczesna statystyka zostały opracowane dla teoretycznej zdrowej populacji żyjącej w optymalnych warunkach. Przepisy i tradycja łowiecka nie uwzględniają chorób, spadku jakości pożywienia, braku siedlisk, nie wspominając o lawinowo rosnącej turystyce, coraz większej ilości wypadków (zwierzęta zabite w samoobronie) i kłusownictwie - szczególnie w arktycznej Rosji. W krajach arktycznych rozpoczęła się więc dyskusja, czy musimy traktować ikoniczne zwierzę Arktyki jako dobro, które należy eksploatować - czy też trzeba powiedzieć STOP, nie ma potrzeby zabijania kilkuset niedźwiedzi rocznie dla uhonorowania TEK i udowodnienia, że korzystamy w sposób zrównoważony z zasobów przyrody. Powtarza się sytuacja z wielorybnictwem -

większość gatunków wielorybów jest dziś tak licznych, że można bez szkody dla ich istnienia zabijać nawet kilka tysięcy sztuk rocznie, ale niemal wszystkie cywilizowane kraje porozumiały się w kwestii moratorium na zabijanie wielkich morskich ssaków. Wyłamują się z tego Islandia i Norwegia, z nieracjonalnych, emocjonalnych powodów, powołując się na swoje TEK - wielowiekową tradycję dzielnych ludzi morza, a także na modele statystyczne. Japonia, Korea i Tajwan nie powołują się nawet na te argumenty - dla tych społeczeństw przyroda jest tylko produktem konsumpcyjnym (co nie przeszkadza im zachwycać się kwiatami wiśni, górą Fuji czy tworzyć piękne ogrody Zen).

Globalna zmiana klimatu, migracje społeczeństw czy gwałtowny wzrost populacji boleśnie pokazują nam, że świat się zmienił, i że wiedza starszyny - ten święty TEK - nie pasuje już do nowej rzeczywistości. Siła oddziaływania zachodniego społeczeństwa konsumentów jest ogromna. To ona doprowadziła do wprowadzenia i utrzymania ochrony wielorybów i coraz bardziej ogranicza „tradycyjne” barbarzyństwo wobec zwierząt. Trzeba tę presję wzmacniać i nie oglądać się na politycznie poprawny szacunek dla tradycji - w końcu publiczne egzekucje miały długą tradycję w Europie, nie wspominając o innych uświęconych pokoleniowo kretynizmach.

Prof. Jan Marcin Węśławski